№. 184. w Poniedziałek dnia 10. Sierpnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 6. Sierpnia. — Numer 24. Zbioru praw zawiera deklaracyą §. 395. tyt. 21, cz. I. powszechnego prawa krajowego, która jest następującą:

My Fryderyk Wilhelm, z Bożéj łaski, król Pruski it.d., oświadczamy na wniosek Naszego ministra Stanu, po wysłuchaniu Naszych wiernych stanów i zasięgnięciu opinii Naszéj rady stanu: iż służące prawa zastawnika wydzierżawiającym i wynajmującym, a obięte §. 395. tyt. 21, cz. I. rozciągają się tylko na rzeczy i effekta, które należą do lokatora lub dzierżawcy, lub które on może zastawić bez pozwolenia właściciela.

Na dowód podpisujemy się własnoręcznie, przy wyciśnięciu królewskiéj pieczęci. Dan w Sanssouci, dnia 21. Lipca 1846.

(L. S.) Fryderyk Wilhelm.

Rochow. Savigny. Uhden.

W tym samym numerze zbioru praw zamieszczony jest przywiléj na puszczenie w obieg 1,632,800 tal. obligacyi pierw. towarzystwa kolei żelaznéj berlinsko-poczdamsko-magdeburgskiéj.

Berlin, dn. 4. Sierpnia. — Obiega tu list Karola Heinzen napisany bardzo śmiało przeciw biurokracyi, który przesłanym został pocztą wielu osobom. — W tych dniach byli tu Don Marino de Torlonia, książe Bracciano i jego kapelan, hrabia Ledochowski, którzy odjechali do Monachium. Przypisują tym osobom stojącym w bliskiéj styczności z Rzymem bardzo ważne cele.

Wrocław, d. 4. Sierpnia. Wydany świeżo Regulamin przygowania i kształcenia wyższych urzędników, niebył jeszcze nigdzie rozbierany w pismach perjodycznych. Może dla tego, że regulamin ten tylko to porządkuje, czego dotychczas przestrzegano. Nie jest to nowością, że przy posuwaniu na wyższe stopnie niema chodzić o starszeństwo, lecz o zdolność, bo tak się zdawna działo, ale dotąd niejako oglądano się na starszeństwo, a teraz i to oglądanie się ma ustać. Listy obyczajowe urzędników, także były prowadzone i życie prywatne mogło rozstrzygać względem urzędowania, teraz zaś referendarjusze mają zapowiedziane, że złe sprawowanie się, może stać się powodem do wykluczenia ich od urzędowania i to nawet na drodze discyplinarnéj. Co do examinu jest nowością, że referendarjusz nawet po drugim examinie prawniczym, musi składać examin administracyjny, że radzcy mają obowiązek wprawiać referendarjuszów, że będzie umyślnie kommissja dla trzeciego examinu i niejeden inny szczegół. Jeszcze okazuje się z regulaminu, że umiejętności polityczne już niemają być przyczepką prawnictwa lecz główną także gałęzią. Dotychczas wszyscy w Niemczech tylko nawiasowo troszczyli się o tak zwane Cameralia a zwykle słuchali prawa. Jeden tylko uniwersytet tybingski miał oddzielny wydział umiejętności politycznych, po wszystkich zaś uniwersytetach innych umiejętności te, miały wyznaczony tylko jaki ciasny kącik w wydziale filozoficznym. Dla tego wiele gałęzi wcale niewykładano a nawet ważnych jak technologii, polityki, statystyki i t. d. albo przynajmniéj bez uwzględnienia nowszego postępu. Regulamin w ogóle dla urzędników administracyjnych wymaga daleko więcéj teoryi, aniżeli o niéj na uniwersytetach słyszeć nawet można. Zdaje się zatém, że dla zgodności z tym regulaminem i nauczanie po uniwersytetach umiejętności politycznych rozszerzonemby być powinno. Ale kto wie czy zależy na tem rządom, aby w politykę więcéj się ludzi zagłębiało jak się dotychczas zagłębia.

Prowincya westfalska. W nocy z 2. na 3. Sierpnia umarł w Münster biskup Kaspar, Maxymilian, baron Droste Vischering, w 77 roku życia.

Kolonia, dn. 1. Sierpnia. — W artykule z nad Renu datowanym dnia 28. Lipca. Mówiąc autor o zastósowaniu systematu cel przy więzieniach, uczynił wzmiankę o rozruchu akwisgrańskim i przypomniał o wyrobnikach fabrycznych, którzy jako winni przez sąd assisów jeszcze w roku 1831. zostali skazani na 20 lat przymusowéj pracy. Z tego w błędny sposób przekręcono, że los tych nieszczęśliwych ludzi nawet u trouu poszedł w zapomnienie. Wnioski o złagodzenie téj kary niewątpliwie zostały poczynione przez familie skazanych. Pewną jest także rzeczą, że jeden z adwokatów, który był ex officio spółobrońcą obwinionych, radzca sprawiedliwości Esser II. zaniósł podanie do króla, lecz odmowną uzyskał odpowiedź. Także około tego czasu, jeden bardzo szanowny urzędnik, korzystając ze sposobności przy składniu jednego rapportu, do którego złożenia był obowiązany, jako prezydent assisów, zanosił uwagę wyższych władz na owych nieszczęśliwych ludzi z powodu należenia do rozruchu tak długo i ciężko cierpiących. W skutek tego raportu zasięgnięto wiadomości wzdlędem sprawowania się więźniów i odebrano świadectwo, że większość zachowuje się wzorowo. Może łatwo być, że już te względy przeminęły, które kładły tamę ułaskawieniu i dla tego wszyscy życzą uwolnienia tych nieszczęśliwych. Po większéj części byli to ludzie prości, którzy bez namysłu przyłączyli się do tłumu i mieli udział w niszczeniu cudzéj własności. Prawu stało się zadosyć, a piętnasto-letnia praca przymusowa mogłaby już być uważaną za karę dostateczną.

Akwizgran, dn. 1. Sierpnia. — Każdy, komu leży na sercu dobro Niemiec, musi przyznać, że się z naszą ojczyzną źle dzieje. Pojedńczy Niemcy, albo raczéj każdy Niemiec z osobna życzy, żeby nasze państwo było wielkie, potężne i ubezpieczone na zewnątrz. Skoro się jednak zejdą w kupę, to nie widzą sposobu na wielkość, bezpieczeństwo, jedność. Każda cząstka trzyma się pazurami swego partykularyzmu, swego szczegółowego interessu, dla tego, iż widzi, że drugie tak robią, aż nareszcie trudno dostrzedz jakiéjkolwiek jedności. Ciężki los nas gniecie. Od tysiąca lat rozerwani, nie stanowiliśmy nigdy osoby, nie zwięzywaliśmy cząstek w całość, jak się po innych krajach o to starano i czego nakoniec dopięto. Może ztąd dadzą się wykazywać wielkie korzyści jakieśmy odnieśli i bez wątpienia wzrost oświaty bardzo to zasililo. Ale cóż z tego dla wolności, dla politycznego znaczenia wynikło? Ponieważ pomiędzy państwami niemieckiemi zawsze tylko pozorne istniały ogniwa połączenia, przeto jedna cząstka chciała się zbogacić korzyściami z drugiéj, i wszystkie obojętnie spoglądały jak jednę z nich szarpano. Bracia nasi Niemcy powciągani zostali do cudzoziemskich obwodów i nawet rzecz najdroższą, język im wydarto. Jedność staréj rzeszy nie stanowiła ogniwa łączącego, bo za jéj czasów monarchowie niemieccy ciągle walczyli między sobą. Czas późniejszy postawił tych monarchów na inném stanowisku: zamiast trzymania ich przy rozdawnictwie nakazów, stopił ich w jednę massę z ich ludami; dzisiaj potrzebują opinii swych ludów, ażeby dobro kraju puszczać na wątpliwy los wojenny. Poznano, że w miejsce rzeczonéj jedności, trzeba wprowadzić jakąś inną i zaczęto się o to pokuszać. Z tém wszystkiem interessa partykulalne wprawdzie osłabione, ale pozostały jak były. Nie uważano za rzecz potrzebną pomyśleć o jakiéj zmianie w tym względzie i przypatrywano się obojętnie, jak północ na południe, południe na północ, a w każdéj połowie cząstki znowu warły na siebie. Nie zagrażało niebezpieczeństwo, któreby za bliskie uważać się dawało. Trzydzieści lat bez wojny upłynęło, ale trudno wnosić, żebyśmy jeszcze tyle lat pokoju mieć mogli. Gdyby to od nas zawisło, toby pokój wieczny od razu był przypieczętowany, bo nigdy niczego bardziéj nie pragniemy, jak pokoju od wszystkich. Lecz, gdzie się tylko obrócimy, wszędzie widok niezgodny z naszemi życzeniami: tu się mgła gromadzi, tam chce jakoś staléj i mocniéj się zatrzymać, w grubsze ciało, a nareszcie w chmury grzmotne zamienić. Trudno to obliczać stopniowane tworzenie się burzy, może ona w jedném oka mgnieniu zachuczeć. Nie myślimy tu o Francyi, na którą wszystko złe przywykliśmy zwalać, a która mniéj grozi niebezpieczeństwem przy największem swéj krwi wzburzeniu, ani w czasie pokoju, przy spokojnym

politycznym obrachunku, n. p. w teraźniejszym czasie, kiedy się z nienacka wślizguje w interessa Hiszpanii i Włoch, a rękę przyjacielską ku Rossyi wyciąga. Nie dawno mieliśmy dowód, jak się Holandya z nami obchodziła przy sprawie luxemburskiéj i jak snadniéj przystaje na propozycye francuzkie, choć przecie z nami stoi w najściślejszych stosunkach handlowych. Myślała atoli sobie, że jesteśmy za słabi, aby wiele mogła przez nas politycznie, czy zarobić czy stracić. Teraz występuje Dania, któréj także potrzeba kawałka Niemiec. Niezmiernie zaś jest bolesną rzeczą, że właśnie takie państwo, rzuca się śmiało na własność Niemiec. Gdyby też Niemcy przez list otwarty zażądały Strazburga, cóżby się stało? A przecież Niemcy są potęgą, a czemże jest Dania? — Drobnem państwem z miliona ludu złożoném, zabiera sobie także prawie milion Niemców i zapowiada im, że będą Duńczykami. Zkądże Dania przychodzi do tego zuchwalstwa? Oczywiście na zasadzie przymierza z Francyą i Rossyą, ale także na przekonaniu o braku u nas jedności o naszéj niemocy. O nie mają Niemcy prawa wymawiać innym narodom niezgody, bo od tysiąca lat są w największych zakłóceniach bez powodu, a tylko milczą przy okolicznościach takich, przy których właśnie milczeć się nie godzi. Nie masz jednak wątpliwości, że Dania się przerachowała, a to z téj przyczyny, iż się nie zna na swych księstwach. Gdyby były potulniejsze, udałby się plan cały, ale nie mają właśnie tego przymiotu i poświęcą ostatnią kroplę krwi, żeby nie zostać krajem czysto-duńskim, a ich wysilenie poruszy i drugich Niemców. Twierdzi wielu, że ta rzecz nie potrzebuje pospiechu, bo linia po mieczu jeszcze nie zgasła w Danii, ale Holsztyńczykowie słusznie robią, że się na to nie spuszczają. Teraz pole sprzyjazne do walki, w ciągu dziesięciu lat mogą wkroczyć okoliczności, które swą wielkością stłumiłyby sprawę mniejszéj wagi. Może się Dania oglądać na uzyskane pozwolenia od mocarstw, nikt się teraz we wojnę nie rzuci, choć Niemcy najsilniéj będą wspierali, zamiary holsztyńskie. Księstwa muszą zostać przy narodowości niemieckiéj, bo inaczéj zniknęłaby idea jedności Niemiec. Jednę bowiem część poświęcić, byłoby to wszystkie części z całości rozłączyć i każdéj zostawić staranie około siebie, a każda im słabsza, tém snadniéj mogłaby od byle kogo na łup być wziętą. A więc wśród pokoju widocznie pokazuje się niebezpieczeństwo względem całości Niemiec, a cóż to dopiero stać się może podczas wojny, gdzie tyle rozmaitych interessów na wierzch powypływa? Jeżeli kiedy to teraz niewątpliwie woła czas, trzeba pomyśleć o jedności Niemiec. Czas atoli nie napomina często, a kto go nieusłucha, sam sobie potém winę przypisywać musi. Przecież jedność spoczywa w instytucyach, które z duchem czasu, życzeniem i potrzebą ludów są zgodne. Postawmy się na téj wysokości, którą inne ludy już osięgły, starajmy się tę wysokość utrzymać i z niéj jeszcze wyżéj wstąpić, a wszyscy będą trzymali z nami, bo okażemy jedność ducha, a to właśnie wszystko stanowi. Rozwój polityczny w zamiarze pojmowania dobra ogólnego jest jedyną siłą dla Niemiec. Innej nie masz.

Gazeta wrocławska z dnia 6. Sierpnia zawiera artykuł pisany ze środkowych Niemiec następującéj osnowy. Dwieście lat się kończy, jak Ludwik XIV. zwołał izby przyłączenia, które umiały i pogromadzić i wyłożyć dokumenta pergaminowe w ten sposób, że Francya ma zupełne i najzupełniejsze prawo na Lotaryngią, Burgundyą, biskupstwa Metz, Tull i Verdun, tudzież Elzacyą, Pfalz i różne inne najpiękniejsze niemieckie prowincye. Czemże jest ta komissya, która teraz zasiadała w Kopenhadze nad sprawą Slezwiku i Holsztynu, jeżeli nie izbą połączenia? Wtedy chodziło o to na zachodzie, a dziś w naszym obecnym czasie chodzi na północy o to, aby się dopuścić wielkiego gwałtu względem niepodległości i nietykalności związku państw i narodu, który liczy 40 milionów ludzi silnych, a jak jak wielu mówi najoświeceńszych na ziemi; narodu, którego rozkwitłe życie i potęga słyną po całym świecie, narodu, z którego jeszcze nie uleciały wspomnienia tryumfów odniesionych przeciw uciemiężeniu obcego panowania. Przed 200 laty Niemcy leżały zmordowane i sił pozbawione przez trzydziestoletnie boje, obok nieprzyjaciela potężnego, jakim był Ludwik XIV., który miał najwprawniejsze wojsko w Europie, a władał krajem stojącym na szczycie swéj potęgi. Hańbą dla Niemiec były izby przyłączenia, aleć Niemcy były za słabe, aby im przeszkodzić potrafiły, ich przeciwnik przeważał siłą, a publicznéj opinii nie było podówczas. Porównajmy dzisiejszą Danią z Francyą 19. wieku. A jednakże podówczas słabe państwo niemieckie porwało się do broni i jakkolwiek uległo, przynajmniéj swém usiłowaniem pokazało, że jeszcze posiada uczucie wstydu narodowego, że przód je zwyciężyć, nim do poniżenia nakłonić można.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dn. 1. Sierpnia. — Król, królowa, księżna Adelaida, książe Montpensier i młody książe wirtembergski przybyli w towarzystwie ministra wojny, generała Athalina, pułkownika Dumas i Thierry i wielu oficerów ordynansowych o północy do zamku Eu. Po drodze wszędzie już wiedziano o zamachu na króla i okazywano mu sympatę po wsiach i miasteczkach. Constitutionel zamieścił krótką wiadomość: »wczora odwiedzał dozorca więzień, pan Dufresne uwięzionego Henry. Ten zapytany o powód do zamachu odpowiedział, iż miał właśnie przedłożyć bilans i oświadczyć się bankrutem; ponieważ nie miał dosyć odwagi do odebrania sobie życia, przeto szukał kary śmierci w kodexie jaką pociąga występek, bez odebrania drugiemu życia, i przekonał się, że tylko zamach na króla do tego prowadzi. Ztąd też dopuścił się tego czynu przeciw królowi.

Paryż, dn. 2. Sierpnia. — Depesza telegraficzna z Eu z 1. Sierpnia w południe donosi, że król był zdrów zupełnie, i czekał na przybycie następcy tronu bawarskiego.

Wczora rozchodziły się po Paryżu bardzo niepokojące, a fałszywe pogłoski, podobnie i w Rouen. Głoszono, że króla ruszył paraliż, iż strzelił ktoś do niego z karabina, ranił go w ramię i zabił obok siedzącego księcia Aumale. Te wiadomości wpłynęły szkodliwie na kurs giełdy i zdaje się, iż w tym celu jedynie były też rozsiewane.

Piszą z Bolonii pod dn. 24. Lipca: król neapolitański poszedł za przykładem danym przez papieża i poznosił komissye wojskowe śledcze.

Dziennik obojga Sycylii ogłasza królewski dekret, który rosporządza zniesienie komissyi wojskowych zeprowadzonych dn. 24. Maja 1826.

Czytamy w Echo: Roztropni i przenikliwi krytycy na próżno opłakiwali nadużycia popełniane przez autorów dramatycznych i romansopisarzy, w celu zyskania sławy rozgłośnéj. Głos krytyki był roztropny, był usprawiedliwiony rozumowaniem, ale przygłuszyła go burza złego smaku, a potoki romansów w feljetonach zalały miejsca, w których kiedyś w pięknéj naszéj Francyi, kwitnęły zawsze najszlachetniejsze twory imaginacyi i inteligencyi. Wielkie wstrząśnienie polityczne 1830 roku przyczyniło się zapewne wiele do tego zboczenia ducha, do tego smutnego wyrodzenia się smaku we Francyi. — Ale jeżeli pragnienie ciągle podsycane, ściąga łaknącą rzeszę do fontan publicznych, czyż nie powinniśmy oskarzać źródła, które na miejsce wód czystych i chłodzących, wylewa tylko napój zepsuty i kałem przepełniony. Chateaubriand powiedział: »Autor dzieła jakiego bądź, to fontanna wzniesiona na placu publicznym.« Kiedyż widziano je liczniejsze, kiedyż, rozdzielone na tysiące tysiąców kanałów, twory łatwéj literatury swobodniéj rozlewały się po świecie jak dziś w romansach feljetonowych? Ileż to źródeł, które powinny dawać życie, a które wszędzie roznoszą tylko zepsucie i śmierć smaku dobrego. Uwaga ta uderza dzisiaj nie tylko naczelników i sług i kościoła, nie tylko krytyków roztropnych i gruntownych, ale bohaterów, ale naczelników téj literatury. Pamiętamy jaki tryumf odniosły pewne dzieła Wiktora Hugo na początku 1830 r. Nikt nie zapomniał romansu jego Notre Dame de Paris, ani zapału, jaki wzbudził tém dziełem dziwném. A jednakże bądź co bądź, był to tylko początek ery daléj prowadzonéj przez feljetony pp. Dumas, Eugeniusza Sue itp. Autor Hernaniego wyrzeka się dziś spólnictwa z podobnemi następcami. Zresztą poeta zajął swe miejsce pomiędzy poważnemi członkami naszego senatu; może więc z wysokości izby parów spoglądać z powagą na romansopisarzy, swoich dawnych kolegów, którzy dziś, jak kiedyś gladiatorowie w szrankach, walczą pomiędzy sobą na śmierć dla zabawy publiki. — Czy tylko naśladowcy autora Hana Islandii są zadowolnionemi z téj dumnéj wzgardy, która zapewne poprzedza tylko zniechęcenie ogólne. Spodziewać się potrzeba, a nawet pod tym względem mamy pewne nadzieje, że reakcya na rzecz dobrego smaku jest konieczną; bo oto nowy naczelnik szkoły, autor Lelji i Indiany, Jerzy Sand, wydaje okrzyk rozpaczy i dowodzi, że nareszcie krytyka, smak dobry i ludzie uczciwi w literaturze i w moralności wezmą górę. Na wstępie do nowego romansu, Jerzy Sand mówi jasno o zaraźliwéj ranie, nurtującéj naszą literaturę, do któréj autor ten nie mało się sam przyczynił; słuchajmy jego wyznań i wyrzutów:

»Nie raz poczciwy czytelniku dałeś dowody złego bardzo smaku. Od czasu jak przestałeś być Francuzem, lubisz wszystko, co tylko jest przeciwném duchowi francuzkiemu, loice francuzkiéj, dawnym obyczajom języka i wnioskowania jasnego, prostego, z faktów i charakterów. By zyskać twe ucho, autor musi być tak dramatycznym jak Byron, tak fantastycznym jak Hoffmann, tak przerażającym jak Lewis i Anna Radcliffe, tak heroicznym jak Kalderon i cały teatr hiszpański, a jeżeli zechce naśladować jeden tylko z tych wzorów, mówisz, że koloryt jego jest zbyt ubogi.

»W skutek twojego smaku rozkiełznana szkoła romansów zamieniła się w tkaninę okropności, morderstw, zdrad, niedorzecznych effektów, strachów, namiętności dziwacznych, wypadków zadziwiających; słowem w ruch któryby zdołał sprawić zawrót głowy ludziom poczciwym, nie mającym ani rzutu oka dość szybkiego, ani nogi dość pewnéj, by spieszyć tym krokiem.

»Takie ci rzeczy dano, dla zyskania twych względów, a jeżeli dla formy odebrałeś kilka policzków, był to tylko środek zwrócenia twéj uwagi, by potém zasypać cię przyjemnościami, do których wzdychasz. Dla tego powtarzam, że nigdy publiczności żadnéj tak nie pieszczono, tak jéj nie podchlebiano, tak nie psuto, jak ciebie dzisiaj, w dziełach jak deszcz na ziemię spadających. Przebaczyłeś tyle bezczelności, pieściłeś bez gniewu tyle zniewag i wyrzutów, przebaczysz więc i mnie to co ci powiem. Oto psujesz sobie żołądek, jedząc tyle korzeni, zużywasz twoje wrażenia, wyczerpujesz romansopisarzy, zmuszasz ich do nadużycia środków, do mordowania imaginacyi, po czém już nic napisać nie będzie można, chyba że

wynajdą nowy język, lub stworzą nową rasę ludzi; nie pozwalasz talentowi oszczędzać się, zmuszasz go do marnotrawstwa szalonego. Nie długo powie on już wszystko i będzie musiał powtarzać się. To cię znudzi, a pełen niewdzięczności dla swych przyjaciół, jak zawsze byłeś, jak zawsze będziesz, zapomnisz o cudach imaginacyi i obfitości, jakich dali dla ciebie dowody i o przyjemnościach, jakie w nich czerpałeś. Gdy tak się rzeczy mają, uciekajmy. Jutro grozi nąm ruch wsteczny. Reakcya się rozpocznie. Zakładam się, że moi współbracia już nie wiedzą co począć i pragną innego rodzaju pracy i nagrody, zarobionéj nie z tak wielkim trudem; czuję przybywającą tę chwilę w powietrzu ciężkiem, w niebie siną chmurą pokrytém i odwracam się od ruchu szalonego, jaki ci się spodobało nadać literaturze. Siadam nad brzegiem drogi i patrzę na przechodzących rozbojników, zdrajców, dusicieli, grabarzy, trucicieli, katów, jezdzców od stóp do głowy zbrojnych, na kobiety szalonéj namiętności, na całą tę gromadę krwawą i wściekłą bohaterów i bohaterek dramy dzisiejszéj. Widzę jak z sobą unoszą swe sztylety, korony, łachmany żebraków, płaszcze purpurowe; słyszę jak przeklinają ciebie, szukając w świecie innego zatrudnienia, a które czyniły ich podobnemi do koni wyścigowych.«

Tak mówi wielki romansopisarz, Jerzy Sand, o swoich kolegach i o niektórych nieszczęściach przez nich wywołanych.

Anglia.

Londyn, dn. 1. Sierpnia. — Times pisze o ostatnich wypadkach w kraju Kafrów co następuje: prawda, że ani koloności, ani wojska angielskie nieponiosły strat znakomitych, ani też Kafrowie niemogą się przechwalać z powodu wielkich korzyści, ale przyznać wypada, że położenie się nie polepszyło téj kolonii. Nieprzyjaciel niewidząc z żadnéj strony oporu, ciągle trwa w swych napaściach na kolonie angielskie, a lubo wielu nie zabija ludzi, przecie ciągle niszczy pola, zabiera trzody i bogaci się łupami. Liczba tych dzikich Kafrów jest niewiadoma, jedni powiadają, że ich na jednem miejscu nie widziano więcéj zgromadzonych, jak 500, gdy inni ich liczbę daleko wyższą podają. Ich tłumy przebiegają dziedziny zachodnie kolonii i są dość silne, by się potykać z wychodzącymi na obronę swoich posiadłości. Odwaga ich także jest znakomita i nieustraszona. Znają oni słabość kolonistów na zachodzie i dla tego z taką łatwością umieją wykonywać swoje plany zniszczenia i rabowania. Bezkarność zachęca ich do dalszych napaści i nie masz innego sposobu do ich odwrócenia od napaści, jak tylko zapomocą przewadzi miecza.

Times przemawia w swoim artykule wstępnym na korzyść listu otwartego króla duńskiego.

Austrya.

Wiedeń, d. 2. Sierpnia. Z powodu małego napadu przez lud na piekarza mieszkającego na Leopoldsztadzie burmistrz Czapka nakazał śledztwo względem chleba i przy tem wykrył rzecz całemu światu od dawna dobrze wiadomą, że piekarze mieli zawsze chleb dwojaki, jeden taryfowy dla rewizorów magistrackich, a drugi mniéj ważący dla publiczności. Dosyć że od wczoraj i chleb i mięso są tańsze. Drożyzna dzięki Bogu we wszystkich prowincyach przeminęła, a doniesienia o żniwach zewsząd są pocieszające.

Wczorajsza Gazeta dworska jak donosi jeden prawowierny Austryak, ogłosiła posunięcie na wyższe urzędy i ozdobienie orderami starostów tarnowskiego, jasłowskiego przemyślkiego i bocheńskiego, którzy przy ostatnim szlacheckim spisku galicyjskim tak wiernie i uczciwie swoje obowiązki pospełniali, lubo ich hrabia Montalembert powystawiał w izbie francuzkiéj parów, jako najohydniéjsze potwory. Dotychczasowy starosta tarnowski Breindl, który tak wielu ze szlachty przyjął w Tarnowie pod swą opiekę i od śmierci uratował, a którego propaganda francuzka i jéj szary koniec w Galicyi obrali sobie za tarcz do pocisków, posunięty na starostę Brenna w Morawii.

Wielki Książe rossyjski Michał dnia 8. m. b. będzie przez Wiedeń przejeżdżał do Ischl. Lubo na dworze przygotowano dla niego pokoje, jednakże zdaje się, że będzie stał u posła rossyjskiego Medema.

Dziennik Kronika ulmska w jednym z najświeższych numerów zawiera ciekawą lubo starą już korrespodencyą z Austryi, tyczącą się Dra Strauss w tych słowach: »W skutek wysokiego rozporządzenia jakie wyszło z prezydyum gubernialnego pod dniem 30. z. m. 1843., uzyskał osławiony Dr. filozofii Fryderyk Strauss, autor bluźnierczego dzieła Życie Chrystusa, paszport na cztery tygodnie od królewskiego rządu wirtemberskiego pod dniem 13. t. m. dla odświeżenia sił swoich przez podróż po badeńskiém, Bawaryi, Szwajcaryi i po krajach królewsko-cesarskich. Gdy paszport ten został udzielony ze wszelkiemi formalnościami, przeto cesarskie poselstwo w Stuttgardzie niemogło mu odmówić zwykłego wizowania. Zawiadomiając o tém władzę obwodową, poleca jéj się niniejszém, ażeby przez ciąg pobytu tego niebezpiecznego pisarza w tutejszym obwodzie, zwracała baczność na jego postępowanie, rozmowy i stosunki a najważniejsze w tym względzie postrzeżenia natychmiast nam doniosła. — Grac, dn. 3. Lipca 1843. Stamperl.«

Niemcy.

Kiel, dn. 29. Lipca. — Hrabia Rewentlow-Jersbak uczynił wniosek o przedstawienie do króla, aby usunięte zostało ograniczenie zanoszenia petycyi do króla. Wniosek ten został odrzucony znaczną większością dla tego, że to ograniczenie nie nastąpiło prawnie, ale jest tylko prostém nadużyciem.

Hamburg, dn. 1. Sierpnia. — Redakcya tutejszego tygodnika Wöchentlichen Nachrichten, biorąc w treści, czyni następujące uwagi: Protestacya, którą do Kopenhagi posłał wielki książę oldenburski niezostała przyjętą. W sobotę miał pan Tiarks sprawujący interesa oldenburskie w Londynie, rozmowę z lordem Palmerstonem w wydziale spraw zagranicznych i niemożna wątpić, że się tyczyła protestacyi książęcia oldenburskiego, przeciw listowi otwartemu króla duńskiego. Dziennik Times zapewne powodowany pieniężnym interessem, zamieścił obszerny artykuł w sprawie holsztyńskiéj i przemawia zupełnie za królem duńskim. Niemasz wątpliwości, że wszystkie inne dzienniki londyńskie pójdą za tym przykładem i będą biły przeciw interessowi Niemiec. Times zarzuca dziennikarstwu niemieckiemu najohydniejsze poduszczanie; dziwi się, że rządy niemieckie tak ufające w cenzurę pozwolą w téj sprawie pisać każdemu jak chce. Dowodzi, że wspólność rodu i jednakowość języka nie stanowią przyczyny do jedności politycznéj; obwinia wysokich urzędników pruskich o udział w pewnych dążnościach, aby Niemców tylko odciągnąć od pytań większéj wagi, całe swe rozumowanie opiera na unii kalmarskiéj (!) u nakoniec przychodzi aż do pogróżek od pierwszych trzech mocarstw europejskich, gdyby jakie państwo niemieckie poważyło się mięszać do sprawy holsztyńskiéj. Hamburska Nowa Gazeta dodaje, że cała ta łatanina względem Holsztynu jest podłe i po szkolnemu skleconana, iż żaden porządny dziennik niemiecki niemógłby nią walać kolumn swoich.

Karlsruhe, d. 29. Lipca. — W Londynie zawiązane Towarzystwo w celu expedyowania podróżnych do wschodnich Indyi, weszło także i tu w Karlsruhe w układy z oberżą Pod krzyżem względem przyjmowania i żywienia przejeżdżających. Ztąd pójdzie dalsza droga albo przez Szwajcaryą, Lyon do Marsylii, albo przez Bawaryą, Wiedeń do Tryestu. Rzecz ta zdaje się być dobrze ułożoną, a okolicom nadreńskim może znaczne przynieść korzyści. Kto sobie pomyśli o nieprzyjemności ciągłego wypłacania w podróży, to rachunków oberzystom, to posług ludziom na żelaznych kolejach i przy różnych okazyach, ten musi przyznać, że ta podróż, w któréj ani razu nie trzeba sięgać po sakiewkę z Londynu do Kalkuty jest o wiele przyjemniejszą. Każdy, kto chce, może opuścić drogę główną, wymazać się z téj listy i nic na tem nie straci. W Londynie i w Bingen nad Renem, będą wydawane książeczki z kuponami, które podróżny będzie podług upodobania wystrzygał i po oberzach i na żelaznych kolejach w miejsce zapłaty zostawiał. Ile mu kuponów zostanie, za wszystkie będzie miał pieniądze zwrócone.

Frankfurt nad Menem d. 30. Lipca. — Baron Anselm Rothschild przejeżdżał przez Wildbad do wód czeskich, w których jest baron James Rothschild. Że tam bawią także wysocy urzędnicy rozmaitych państw, przeto nie wątpliwie powstaną wieści, o układach finansowych.

Altona, dn. 30. Lipca. — Wielkiego chałasu narobiło w naszém mieście nowe nadwerężenie prawa. Niebyło podobieństwa aby obnosić adres przygotowany do stanów hosztyńskich po mieszkaniach, bo czas upływał i dla tego zbierano podpisy na miejscach publicznych. Dnia 28. przyszedł do Tonhalli i do kasyna miejskiego kommissarz policyi i zabrał adres. Miało się to stać w duchu rozkazów z Kopenhagi. Komitet adressowy protestował przeciw temu postępowaniu, żądał zwrotu obudwóch exemplarzy zagrabionych, ale mu ani odpowiedzi niedano.

Wyszedł tu przegląd głównych artykułów tyczących się konstytucyi slezwicko-holsztyńskiéj. Chrystyan I. i wszyscy następcy panują nad temi księstwami w moc przyjętych następujących warunków: 1) Wymienione kraje (Slezwik, Holsztyn, Stormarn) przyrzekamy w całéj możliwości z naszéj strony utrzymywać w należytym pokoju i w ten sposób, że niepodzielnie razem pozostaną. 2) Mieszkańce niemają obowiązku, po za tym krajem służyć lub dawać pomocy. 3) Równie jak my, następcy nasi niemają wypowiadać żadnéj wojny bez zezwolenia rady, radzców i pospolitego ludu krajów rzeczonych. 4) Równie jak my, potomkowie i następcy nasi niemogą nakładać kontrybucyi, podatków na mieszkańców bez dobrowolnego przyzwolenia i jednozgodnego dopuszczenia radzców i ludu pospolitego. 5) Niebędziemy my ani niebędą następcy nasi zmuszali nikogo w tych krajach do przyjmowania innych pieniędzy jak do tych, które będą przyjmowane w Hamburgu. 6) Nikogo z tych krajów w sprawach tyczących się tak ciała jakoli majątku niebędziemy zapozywali przed sąd poza granicami księstwa, ale każdy będzie swego prawa dochodził tylko w kraju. 7) Obowiązani jesteśmy i chcemy aby urzędy w kraju tylko jego mieszkańce sprawowali a nie kto inny. — Wszystkie te artykuły były przez 19 następców Chrystyana I. zaprzysiężone. — Nawiasem możnaby uczynić uwagę, że jeżeli Holsztyńczykowie niemają jeszcze innych dokumentów pismiennych jak te 6. artykułów, toby lepiéj zrobili żeby się na żadne pisma nieodwoływali. W tych artykułach żaden bowiem nie zastrzega, aby język urzędowy nie był duński, żaden nie powiada, że księstwa są integralną częścią cesarstwa niemieckiego. Mowa tylko o tém, że te kraje mają mieć własne wojsko, własnych urzędników, własne sądy. Dwa zastrzeżenia zdają się poniekąd ważniejsze to jest, że księstwa muszą dawać zezwolenie na podatki i na wojnę, lecz to może się

stać bardzo łatwo na ich sejmach prowincyalnych, albo przez delegacyą w Kopenhadze lub wyższych ich urzędników. Holsztyńczyków dążenie wypływa z ducha narodowości, z ducha czasów nowszych, z postępu XIX. wieku, co się papierami średniowiecznemi dokumentować nieda. Powinni więc albo milczeć albo się w broń sposobić, a nie dowodzić bez dowodów.

Monachium, dn. 24. Lipca. — Nasz dyrektor policyi Karg stanąwszy w Weilbach u wód zakończył życie. Nie wielki on był prawnik ale człowiek uczuć szlachetnych i dla tego wszyscy go żałują. Urzędnicy, których dotychczas mianuje głos publiczności jako kandydatów na jego miejsce nietylko nieobudzają zaufania ale wzniecają postrach. Wielu życzyłoby sobie nadkommissarza policyi, ale że nie ma stósownego do téj godności urodzenia, przeto łatwo wnieść, że téj posady osięgnąć nie może.

Ulm, dn. 29. Lipca. — Części naszéj fortecy wyżéj położone, już są w stanie każdy szturm wytrzymać. Móry przekopowe prawie wykończone i eskarpy na Michaelsbergu wyjąwszy wieżą całkiem dokonane. Główne obtoczenie i przekopy wymagały najwięcéj pracy; późniéj jak się przystąpi do budowli przedtwierdzowych, pójdzie spiészniéj i można się spodziewać że w ciągu siedmiu lat całe dzieło ukończone będzie. Wszystkie koszta obliczono na 14 milionów złotych reńskich i trochę więcéj jak $\frac{1}{3}$ téj summy już wydano. Kommissya uzbrojenia składająca się z austryackiego podpułkownika Schuhknechta, austryackich oficerów, wirtemberskiego majora Heima jako też bawarskiego majora Schnitzleina, zatrudnia się teraz pilnie ułożeniem projektu. Skoro go wypracuje prześle natychmiast komissyi wojskowéj związku zasiadającéj we Frankfurcie nad Menem. Z tego więc pokazuje się, że niemiały zasady wieści porozgłaszane jakoby działa zamówiono już w Lejdzie. Dotychczas i forma dział i miejsce, z którego mają być ściągnięte, są całkiem niewiadome. Załoga która podczas wojny może wynosić do 25 tysięcy będzie teraz składała się z wojsk liniowych tylko bawarskich i wirtemberskich, lecz artyllera ma stać austryacka.

Wybudowany tu przez rzemieślników angielskich okręt parowy, który aż do przyrządzenia kajut i zaprowadzenia machiny całkiem wykończony został, wczoraj w obec licznego zgromadzenia ludu był z pokładu budowlanego na wodę spuszczony. Przy téj robocie nie powiodło się jednak jak należy, bo pękła lina, i statek spiészniéj się ślizgał jak mieć chciano, i o zapory kilkakrotnie został na wierzchu uszkodzonym. Gdyby niebył tak mocno, jak jest zbudowany, toby była się mogła wielka szkoda zrządzić. Reparacya będzie krótka, a za to widzieliśmy próbę, że okręt niejedno silne uderzenie znieść potrafi. Idzie on tylko na 8 cali w wodzie, jest ładny i bardzo lekki.

Królestwo hanowerskie. W kraju Hadeln, a w części w księstwie Bremen, równie w okolicach Holsteinu okazała się i w tym roku choroba ziemniaków, a mianowicie w okolicy Bremerhaven są łodygi i liście u ziemniaków czarne i obumarłe, a sam owoc przechodzi w zgnieliznę.

B e l g i a.

Bruksela, dn. 2. Sierpnia. — Izba deputowanych zwołaną została na 6. t. m. Prezes jéj, pan Liedts uwiadomił o tém członków izby.

Antwerpia, dn. 31. Lipca. — Zajmującą zapewne jest wiadomość, że w naszéj wielkiéj stolicy handlu, więzienie dla dłużników stoi próżne w téj chwili i to przyczynia się do sławy i dobrego imienia naszego miasta, pod względem wypłat handlowych.

W ł o c h y.

Rzym, d. 24. Lipca. — Generał kapucynów kardynał Micara miał powiedzieć po ogłoszeniu amnestyi do Papieża: »więcéj dokonałeś ojcze święty jedną ćwiartką papieru, aniżeli twój poprzednik dwudziestu dwoma milijonami skudów (skud 9 zł. pol.) Wiadomą jest rzeczą, że tyle wydał przeszły papież na wojsko. Ręką papieża została bardzo prosta formuła napisana dla ułaskawionych, którą wszyscy z chęcią podpisywali, równie jak ogłoszenie po rogach poprzylepiane, w którém papież wyprasza sobie umiarkowanie ludu śród wesołości powszechnéj. Ogłoszenie to nie podpisał gubernator lecz sekretarz, przeciw dawniejszemu zwyczajowi. Rzecz się tak stała. Powiadają, że podczas drugiego wieczora znalazł lud przystęp do placu kwirynalskiego obsadzony policyą i żołnierzami. Papież dowiedział się jeszcze dosyć wczas o tém rosporządzeniu monsignora Mariniego i natychmiast kazał rozejść się policyi i wojsku. Nazajutrz przedłożono papieżowi odezwę w surowych słowach upominającą lud, aby się spokojnie zachował. Odezwę tę papież mocno zganił, zdarł ją i napisał w owych pięknych słowach, którą podpisał tymczasowy sekretarz stanu, monsignore Santucci. Nie jest to pierwszy oznak silnéj opozycyi, która się tworzy przeciw papieżowi nowemu. Niektórzy członkowie dawnego rządu starają się na niego rzucać podejrzenie jako na farmazona i z tego powodu, już się wielu zaczyna obawiać, aby kraj niezubożał, przy podobném postępowaniu i t. p. Tém się radość obecna odróżnia od dawniejszych, iż niepotrzeba marmaglii, któréj miejsca zajęła rdzeń najszacowniejszéj społeczności. Jako więc wcale inne czyni wrażenie szczera i czuła żałoba, jak okrzyki bab najętych do płaczu, tak podobnie radość płynąca z rozczulonych serc wcale inny skutek wywiera, jak dawniejsze okazywane sztuczne sympatye.

Teraz nadchodzą wiadomości z miast różnych, jakie uczyniła amnestya w nich ogłoszona. Wybuch radości zarówno się okazał we wszystkich prowincyalnych miastach, jak w Perugia, Ankonie, Torli. W niektórych miejscach, gdzie poczta o północy przybyła, uderzenie w bębny obudziło śpiących obywateli, którzy dowiedziawszy się, co się święci, porospalali ognie radosne w oknach i na placach. W innych miastach wożono obraz ojca św. na tryumfalnym wozie. We Foligno zamącono na chwilę radość powszechną, przez rozrzucanie kokard trzechkolorowych, ale wierni obywatele wkrótce odkryli sprawców złośliwych, a byli nimi niżsi urzędnicy policyi. Toż samo miało się wydarzyć w Rzymie, a kiedy zdano raport o tém papieżowi rzekł tenże: jeżeli porzucili kokardy, widać, że ci ludzie już ich niepotrzebują.« Takie i podobne rysy przelatują z ust do ust. Wielu także prałatów przekonało się o jego zamiłowaniu sprawiedliwości przez stratę swoich posad.

Na posłuchaniu dawanem we Watykanie dnia 23. Lipca Ojciec ś. złożył nowy dowód swéj prawdziwie rodzicielskiéj miłości, dla potrzebujących i biednych: uwolnił bowiem wielu ojców familii trzymanych we więzieniach Kapitolu za długi, po poprzednim rozmowieniu się z ich wierzycielami, którym wypłacił w $\frac{1}{3}$ ich należytości wynoszące 18,000 skudów, ze swojéj szkatuły.

Dawniéj każdy, kto do pałacu papiezkiego należał, a w nim nie mieszkał, miał prawo używania dworskich koni. Z tego naturalnie powyradzały się rozmaite nadużycia. Papież teraźniejszy wydał pewne w tym względzie przepisy do dozoru stajennego i odtąd idzie wszystko z oszczędnością i pewnym porządkiem.

W Bolonii na dniu 22. Lipca miał być dany wielki koncert a na nim Hymn na cześć Piusa IX. przez Rossiniego ułożony przez 400 muzykantów wykonany.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Wychowaniec berlinskiéj akademii muzycznéj, ziomek nasz p. Stanisław Moniuszko, który obecnie bawi w Warszawie, jest jednym ze znakomitszych polskich kompozytorów oryginalnych. Będąc jeszcze za granicą, wydał w Berlinie 3 śpiewy do poezyi jednego z jenialnych wieszczów naszych. W Wilnie napisał muzykę do mszy, oraz kwartet przypisany zasłużonemu weteranowi J. Elsnerowi. Do kilku oper polskich, ułożył z niepospolitym talentem partytury, jako to: do Noclegu w Apeninach (Fredry; do téj sztuki pisał muzykę i Mirecki z Krakowa), do Twardowskiego (opery Seryo), do Ideału, Karmiołu oraz do opery p. t. Loterya, do któréj libretto ułożył Oskar Milewski. Skomponował muzykę do mellodramy przekładu pani Halpert p. t. Sabaudka, granéj na scenie wileńskiéj. Na największą p. Moniuszko zasługuje uwagę jako twórca wzniosłych dzieł artystycznych, z piosnek ludowych i jako ten, który śpiewem, tą prawdziwą mową najpiekniejszego dziecięcia muzyki i poezyi, unieśmiertelnia płody pisarzów polskich. Mówić tu chcemy o Śpiewniku domowym p. Moniuszki, którego już dwa zbiory wyszły, a 3ci zapewne ukaże się wkrótce. Jedno z pism berlinskich tak o p. Moniuszce wyraża się przy końcu pochwalnéj recenzyi: »To są słowa tylko; muzyka nie da się opisać; trzeba słyszeć, śpiewać, grać, a przedewszystkiem czuć i myśleć.«

Józef Korzeniowski, poeta dramatyczny i wzorowy tłumacz, znajomy jest publiczności czytającéj ze znacznéj dzieł jego dotąd już wyszłych. Zapewne czytelnicy dziwili się téj rzadkiéj obfitości pisarza, która przy zachawaniu innych warunków jest niewątpliwém znamieniem szczęśliwego talentu; lecz zadziwią się nierównie przyjemniéj, kiedy poznają nową oryginalną jego powieść p. t. Spekulant, która przed kilku dniami na jaw wyszła; bo jeszcze w tym rodzaju poezyi talentu jego nie znali. Śmiało to wyrzec możemy pewni, że nikt sumiennie zaprzeczyć nam nie potrafi, iż bardzo dawno już takiego romansu w literaturze polskiéj jeszcze nie było. Układ najprostszy, jak tylko pomyśleć można, akcya toczy się na Podolu; wchodzące do niéj osoby nie są żadne wymarzone, nadzwyczajne istoty; codziennie prawie z niemi obcujemy. Głównym charakterem tego romansu jest właśnie tenże Spekulant maryażowy, wzięty przez autora do skreślenia.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
2. Sierpn.	+ 15,4°	+ 26,4°	28″ 0, 0‴	Wschodni.
3. »	+ 13,5°	+ 24,6°	27″ 11, 0‴	Półn. w.
4. »	+ 14,2°	+ 25,4°	28″ 0, 0‴	Północn. z.
5. »	+ 14,3°	+ 27,3°	28″ 2, 2‴	Wschodni.
6. »	+ 14,5°	+ 26,4°	28″ 1, 8‴	dito
7. »	+ 15,2°	+ 26,5°	27″ 10, 0‴	Południ. w.
8. »	+ 17,3°	+ 22,7°	27″ 10, 5‴	Wschodni.